

Co nowego na świecie?

22 lipca 2010

Z brazylijskim rysownikiem Carlosem Latuffem rozmawia Paweł Michał Bartolik. Latuff w oczywisty sposób mówi oczywiste rzeczy, które wcale nie są oczywiste.

PAWEŁ MICHAŁ BARTOLIK: Większość współczesnych artystów unika jak ognia wszelkiego jasnego zaangażowania politycznego, a często wręcz chełpią się, że ich sztuka pozostaje „apolityczna”. Co zatem sprawiło, że Twoja twórczość jest jasno zaangażowana politycznie? Powiedz mi, jak to wszystko się zaczęło, i czy w ogóle uważasz, że sztuka może być „apolityczna”?

CARLOS LATUFF: Nie ma nic takiego jak bycie „apolitycznym”. Ludzie skłaniają się ku opinii, że bycie zaangażowanym w politykę to wyłącznie kwestia wyborów, premierów, kongresów i tego typu rzeczy, lecz polityką jest wszystko, co dotyczy stosunków międzyludzkich. Uprawiasz politykę, idąc na zakupy w markecie czy rozwiązując problemy wraz z sąsiadami. Jednostka ludzka może być apolityczna tylko wówczas, gdy znajdzie się w śpiączce czy na cmentarzu.

Myślę, że większość artystów współczesnych pozostaje skażona tym, co zwykle określa się mianem „postmodernizmu”. Mówią, że nie ma już walki klasowej, że nie ma już prawicy ani lewicy, itd. Żyją dniem dzisiejszym, dla swych 15 minut sławy. Moje zaangażowanie wynika stąd, że nie jestem w stanie dojrzeć owego nowego świata, o którym oni ciągle mówią. Zwykli ludzie dalej walczą o przeżycie, w ramach tej walki muszą ciężko pracować, by przeżyć, by zapłacić podatki, wyżywić się, znaleźć dach nad głową, odzienie, zatem podstawowe potrzeby ludzkości pozostają niezmiennie. I nic tu nie zmienia najnowsza technologia, blue tooth czy I-Pody – ludzie wciąż umierają z głodu, chorób, wskutek wojen, a klasa panująca ma w dupie resztę ludności. To co tak naprawdę nowego jest w tym

pojebanym świecie?

Rolą zaangażowanego politycznie lewicowego rysownika, takiego jak ja, jest przypominanie o tym ludziom.

– Dziś jesteś kojarzony nade wszystko z ciętą antyizraelską satyrą. Jednak pracowałeś również dla pism, związanych z ruchem związkowym. Lewicowy background wyraźnie widać u Ciebie, gdy na przykład wyrażasz w swych pracach solidarność ze strajkującymi w egipskiej Mahalli czy z więzionym przez Izrael palestyńskim przywódcą marksistowskim Ahmadem Sa'adatem. Zatem – jak wnioskuję – pragniesz przekazać, że strajkujący robotnik w Brazylii czy w Polsce i Palestyńczyk miotający kamieniami w izraelski czołg mają wspólnego wroga...

– Rysownicy dysponują uniwersalnym językiem obrazu. Dzięki grafice można nawet bez słów komunikować się z ludźmi na całym świecie, i nie przeszkadza w tym odmienny język czy kultura. To cud sztuki. Ja zaś tworzę sztukę dla znajdujących się pod wozem, dla robotników, dla bezrobotnych...

– Czy zetknąłeś się z bezpośrednią reakcją kogoś, będącego obiektem Twojej krytyki, i z drugiej strony, czy spotykasz ludzi, dla których Twoja twórczość stanowi bezpośredni impuls w kierunku politycznej aktywności?

– Zwykle otrzymuję komentarze za pośrednictwem mejli. Ale gdy w maju ub.r. byłem w Jordani, miałem możliwość bezpośrednio zetknąć się z reakcjami Palestyńczyków, to było cudowne. Myślę, że sztuka, którą tworzę, może sprawić, że zostaną zauważeni, mam nadzieję, że podtrzymuję uwagę wokół Palestyńczyków, Irakijczyków, Tamilów, brazylijskich bezrolnych i wszystkich innych, którzy cierpią, lecz stawiają opór.

Natomiast większość oszczerców tylko śle anonimy.

– Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób podtrzymują aktywną solidarność z Palestyńczykami, stykają się z oskarżeniami o

„antysemityzm”. Nie jesteś tu wyjątkiem. Czego mogą nauczyć się z Twoich doświadczeń inni, aktywnie solidaryzujący się z Palestyńczykami i wszystkimi ciemiężonymi?

– Wielką lekcją pozostaje dla mnie to, że istnieje potężne proizraelskie lobby, tworzone nie tylko przez polityków i organizacje pozarządowe, lecz również konkretne jednostki, w pocie czoła, nieustrudzenie pracujące nad kryminalizacją i wręcz uciszeniem krytyki w jakiejkolwiek formie. Należy pozostać gotowym zmierzyć się z ich kampaniami obsmarowywania i nie bać się fałszywych oskarżeń o antysemityzm, gdyż sprawa Palestyńczyków to również sprawa praw człowieka, sprawa, o którą warto walczyć.

– Czy za tym lobby kryją się jedynie interesy Izraela, czy też również interesy innych potęg?

– Izrael stanowi forpocztę interesów USA i Zachodu na Bliskim Wschodzie.

– Wiesz o tym także z własnego doświadczenia?

– Spójrz tylko w przeszłość, a zrozumiesz, jaka jest rola Izraela w tym regionie.

– Oczywiście, a ci ludzie Zachodu nie dbają o żadnych „Żydów”, o których w kółko gadają, lecz o własne interesy.

– Nie chodzi tylko o „Żydów”, bycie Żydem faktycznie nie ma z tym nic wspólnego. Są muzułmanie, tacy jak Mubarak, którzy są proizraelscy i proamerykańscy. Chodzi o imperializm i jego agentów.

– Wzbudziłeś kontrowersje, uczestnicząc w Międzynarodowym Konkursie na Rysunek nt. Holocaustu, zorganizowanym przez irańską gazetę Hamszari. Czy uważasz dziś swój udział w nim za błędny czy słuszny, i dlaczego?

– To była wspaniała okazja, by stawić czoła stosowanym przez Zachód podwójnym standardom. Gazety w Europie z chęcią

przedrukowywały karykatury Mahometa, mówiąc o obronie wolności słowa, inaczej jednak postąpiono z pracami z irańskiego konkursu, które zachodnie media nieomal zignorowały.

– Co oznacza dla ciebie wolność słowa?

– Dziś wolność słowa oznacza: możesz wypowiedzieć tylko to, co nie zrani uczuć czy nie zagrozi interesom klasy panującej.

– Także za Obamy?

– Obama czy Bush, co za różnica, gdy system pozostaje ten sam. To tylko inne pola na tej samej planszy.

– Stworzyłeś serię „Wybaczyć”, z grafiką z Izraelczykiem i Palestyńczykiem w uścisku braterstwa. To inna „plansza”, nieprawda?

– To tylko sen, pragnienie lepszych czasów dla wszystkich... ale rzeczywistość jest zupełnie inna.

– Powiedziałeś niegdyś, że dostrzegasz więcej przejawów solidarności z Palestyńczykami wśród Europejczyków niż wśród Arabów...

– Kolaboracja Arabów z Waszyngtonem jest po prostu haniebna. Spójrz tylko na rolę Ligi Arabskiej w czasie, gdy siły izraelskie masakrowały Palestyńczyków w Gazie. Spójrz, jak żyją Palestyńczycy w obozach dla uchodźców na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Libanie.

– Gdy Wenezuela i Boliwia zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem, niektórzy dostrzegli w tym wyraz starego, tradycyjnego propalestyńskiego sentymentu w Ameryce Łacińskiej. Jak silny jest ten sentyment dziś?

– Związany jest głównie z lewicą latynoamerykańską oraz jej historycznym poparciem dla walki o samostanowienie narodu palestyńskiego.

– Możesz powiedzieć coś więcej o tym poparciu?

– Wynika z tradycji walk o wyzwolenie, prowadzonych na całym świecie w latach 60. i 70., głównie przez ruchy o orientacji lewicowej. Solidarność ludów, internacjonalizm. To właśnie to przywiodło Che Guevarę do Egiptu, Kongo i Boliwii.

– Czy zainteresował cię, szczególnie jako artystę, jakikolwiek aspekt polskiej rzeczywistości?

– Gdy myślę o Polsce, przychodzą mi do głowy dwie rzeczy. Powstanie w getcie warszawskim i antykomunista Lech Wałęsa. Przyznam, że nie wiem wiele o współczesnej Polsce.

– Starczy powiedzieć, że w 1980 r. mieliśmy wielką rewolucję, która została zmiażdżona, a następnie zdradzona, i w efekcie restaurowano kapitalizm. Jednym z tego skutków jest to, że Polska uczestniczy w wojnach w Iraku i Afganistanie, i choć większość ludzi jest przeciwna tym wojnom, zazwyczaj pozostają bierni.

– Czytałem o tajnych więzieniach CIA w Polsce, która w ten sposób wspierała „wojnę z terroryzmem” Busha. Wygląda na to, że Polska to naprawdę dobry przyjaciel Waszyngtonu.

– ...a także Izraela. Jeden z polskich premierów otwarcie przyznał, że Polska bierze udział w wojnie w Iraku także po to, by zabezpieczyć żywotne interesy Izraela.

– To poparcie jest prawdopodobnie wynikiem winy, odczuwanej z powodu okrucieństw popełnionych na Żydach podczas drugiej wojny światowej. To samo gówno masz w Niemczech: spora część niemieckiej „lewicy” automatycznie etykietkuje poparcie dla Palestyńczyków jako „antysemityzm”.

– Pamiętaj jednak, że tej winy nie dałoby się wyzyskiwać, gdyby nie interesy niemieckiej i polskiej burżuazji...

– Bracie, burżuazja może istnieć tylko wtedy, gdy coś wyzyskuje. Nie ma wyzysku, nie ma klasy panującej.

– ...i to jest po prostu niewyobrażalne, że Wałęsa po dziś dzień postrzegany jest przez wielu ludzi w kraju i za granicą jako autentyczny przywódca klasy robotniczej...

– ...a Karol Wojtyła to prawdziwy wysłannik pokoju.

Rozmawiał: Paweł Michał Bartolik

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

Opublikowano także na stronie „[Internacionalista](#)”